

Marceli Kosman, *Wojciech Jaruzelski – mąż stanu w czasach przełomu*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, ss. 227.

To już nie pierwsza książka profesora Marceliego Kosmana poświęcona obchodzącemu w ubiegłym roku dziewięćdziesiąte urodziny byłemu prezydentowi, przewodniczącemu Rady Państwa i prezesowi Rady Ministrów. Warto wspomnieć poprzednie – *Wojciech Jaruzelski wobec wyzwań swoich czasów. O kulturze politycznej przełomu tysiącleci* (Wydawnictwo Forum Naukowe, Poznań 2003, ss. 235) oraz *Los Generała: wokół medialnego wizerunku Wojciecha Jaruzelskiego* (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, ss. 456). Poza publikacjami książkowymi postać i dokonania Generała stały się tematem wielu artykułów i studiów pióra prof. M. Kosmana.

Autor książki jest bez cienia wątpliwości najznakomitszym, najbardziej wnikliwym, a przy tym nadzwyczaj obiektywnym biografem Generała. Pozostałe znane mi monografie poświęcone życiu i dziełu Wojciecha Jaruzelskiego bądź to akcentują przesadnie kwestie najbardziej „atrakcyjne” z marketingowego punktu widzenia (zwłaszcza nieśmiertelne już a pozbawione naukowych walorów dywagacje nad genezą stanu wojennego odnoszące się do pytania „wejda, nie wejda”), bądź też wykazują ignorancję wobec najoczywistszych prawideł polskiej historii (mam na myśli zwłaszcza, choć nie wyłącznie, dzieła autorów obcych), czy wreszcie tendencyjnie i jednostronnie przypisują Generałowi wyłącznie negatywne a wymaginowane cechy (w tym rzędzie króluje książka autora o imieniu kojarzącym się z Czechem i Rusem pospołu, który nader zrecznie przedzierzgnął się z apologety marksizmu w jego zagorzałego krytyka). A skoro mowa o pozornym dylemacie i rzekomym uzależnieniu wprowadzenia stanu wojennego od stopnia prawdopodobieństwa wkroczenia do Polski oddziałów Armii Radzieckiej (która przecież i tak już u nas stacjonowała!), chyłę czoła przed prof. Marcelim Kosmanem i za to, że w odróżnieniu od innych autorów nie wdaje się w snucie fantasmagorycznych scenariuszy, akcentując, że tak naprawdę to najpoważniejszą przesłanką najważniejszej w życiu Generała decyzji była katastrofalna sytuacja społeczno-gospodarcza wywołana eskalacją nierealnych żądań ekstremalnych odłamów udającej związek zawodowy opozycji. Moje uznanie budzi również sposób, w jaki postrzega Autor dzieciństwo i rodzinne tradycje Generała; jego ideowej reorientacji (w tym zastąpienia chrześcijańskiego światopoglądu materialistycznym) w latach wojny i późniejszym okresie w żadnej mierze nie postrzega jako „zdrady” familijnego dziedzictwa, lecz interpretuje ją jako jeden z licznych w życiu bohatera biografii przejawów głębokiego, szczerego i bardzo osobistego patriotyzmu, w którego atmosferze wyrastał w rodzinnym domu.

Istotną cechą książki jest tyleż budząca szacunek rzetelność, co maksymalna wiarygodność. Autor spędził bowiem wiele godzin na rozmowach z Generałem, wiele kwestii spornych, wątpliwych czy niejasnych mógł przeto wyjaśnić i wyjaśnił poprzez sięgnięcie do pamięci, wiedzy i doświadczenia interlokutora.

Jak się wydaje, charakterystyczne dla wszystkich książek prof. Marceliego Kosmana dotyczących W. Jaruzelskiego jest również wielowątkowe odniesienie się do Generała jako osoby ze wszech miar wybitnej, jednego z najznakomitszych przywódców w historii Polski, nie zaś osoby „kontrowersyjnej”, jak często się go określa. Zakładana apriorycznie kontrowersyjność oznacza, że cechy pozytywne zrównoważone są znaczącymi czy nawet dominującymi negatywami. Tymczasem życiorys Generała, który przeżył co najmniej cztery ważne okresy w najnowszej historii naszego państwa i narodu (kapitalizm międzywojenny, wojna i okupacja, Polska Ludowa, kapitalizm współczesny), tudzież piastował najwyższe państwowe urzędy, nie może nie być złożony. Nie jest, według mnie, kontrowersyjny, ale nie jest też jednobarwny. Profesor Kosman świetnie

wyważa proporcje między niekwestionowanymi faktami a pogłoskami (w tym tak absurdalną jak zastąpienie przed laty prawdziwego Jaruzelskiego jakimś wyekspediowanym zza wschodniej granicy sobowtórem!) oraz między elementami w biografii Generała krystalicznie jasnymi a tymi, które sam W. Jaruzelski zdaje się uważać za, *sit venia verbo*, wstydlive (na marginesie, czy którykolwiek z prezydentów i premierów ostatniego ćwierćwiecza zdolny jest do takiej samokrytyki, jakiej może zbyt często, ale zawsze szczerze dokonuje ich wielki poprzednik?).

Jeśli już mowa o wyolbrzymianych przez media kontrowersjach wokół postaci Generała, z istnieniem jednej zgadzam się w całej rozciągłości, zwracając zarazem polemiczną uwagę na fakt, że w książce prof. M. Kosmana akurat ten krok poczyniony przez W. Jaruzelskiego doczekał się jeśli nie aprobatywej, to co najmniej neutralnej oceny. Mam na myśli zupełnie nieuzasadnione, zbędne, nieetyczne internowanie na początku stanu wojennego Edwarda Gierka, Piotra Jaroszewicza oraz grupy wybitnych działaczy partyjnych i państwowych pełniących odpowiedzialne godności w poprzedniej dekadzie. Pragnę zwrócić uwagę Czytelników na fakt, że w ślad za faktem odosobnienia tych osób część dzisiejszej lewicy określana mianem postpezetpeerowskiej podzielona jest na *grosso modo* dwie nieprzyjazne wzajem części w oparciu o kryterium właśnie poczytywania za autorytet bądź to E. Gierka, bądź też W. Jaruzelskiego. Rzadko zauważa się w literaturze przedmiotu tę wciąż boleśnie aktualną zasadniczą linię podziału, podczas gdy dla aktywności społecznej piszącego te słowa ma ona istotne znaczenie, jestem bowiem zarazem członkiem Rady Naukowej Instytutu im. Edwarda Gierka oraz Rady Koordynacyjnej Obywatelskiego Ruchu Obrony Generała Wojciecha Jaruzelskiego – Przeciwi Bezprawiu.

Mimo podzielenia książki Marceliego Kosmana na dziesięć rozdziałów (*W kręgu patriotycznych tradycji, Przedwczesna dorosłość, Droga do szlifów generalskich, W kręgu wielkiej polityki, W obliczu dramatycznej decyzji, Droga do Okrągłego Stołu, Prezydentura przełomu, Na „spokojnej” emeryturze, Mąż stanu i pisarz polityczny, Gdzie jest generał?*) oraz *Wstępu i Informacji bibliograficznych* stanowi ona swego rodzaju tryptyk, przyjęte bowiem przez Autora cezury czasowe pozwalają bez trudu na interpretację życiorysu Generała w trzech częściach: lata 1923–1981 (od urodzenia do objęcia sterów najpierw rządu a później partii), 1981–1990 (okres sprawowania najwyższych stanowisk partyjnych i państwowych, od premiera – 1981–1985 – począwszy a na prezydencie – 1989–1990 – skończywszy), wreszcie 1990–2013 (czas trudnej emerytury odmierzany miesiącami spędzanych w salach szpitalnych na walce ze śmiertelną chorobą i godzinami w salach sądowych podczas skierowanych przeciwko Generałowi najzupełniej bezsensownych procesów). Mógłby w istocie ktoś się zżymać, odmierzając (czy to ilością stron, czy wręcz znaków typograficznych) proporcje między owymi trzema okresami i wydziwiając, że 58 latom składającym się na część pierwszą poświęcił Autor niewiele więcej miejsca niż niecałej dekadzie scharakteryzowanej w części drugiej. Ale przecież książka ma traktować o mężu stanu w czasach przełomu. Co do tego, że lata 1981–1990 uważa należy za czas przełomu, nie mam najmniejszych wątpliwości, podobnie jak do tego, że Generał jest mężem stanu. Jednym z niewielu i jednym z ostatnich w Polsce XXI w., co konstatuję na pewno z goryczą, ale i z pewną satysfakcją, gdyż jeden z moich tekstów poświęconych W. Jaruzelskiemu zatytułowany był właśnie *Mąż stanu*.

Skrupulatność, właściwa tak Autorowi książki, jak i piszącemu te słowa, nakazuje mi odnieść się *in fine* do tych faktów, których przytoczenie w książce może mieć charakter dyskusyjny. Nie podzielam przekonania prof. Kosmana, iż w roku 1989 „Wojciech Jaruzelski nie zdołał wprowadzić Czesława Kiszczaka na fotel premiera” (s. 129), gen. broni C. Kiszczak był bowiem bezsprzecznie prezesem Rady Ministrów (lokując się w pocście polskich premierów między Mieczysławem F. Rakowskim a Tadeuszem Mazowieckim), jakkolwiek (i to zapewne Autor miał na myśli) nie utworzył rządu (podobnie jak 3 lata później Waldemar Pawlak, zanim w 1993 r. został premierem po raz drugi, tym razem kompletując gabinet bez większego trudu). Autor żywi przekonanie, że W. Jaruzelski i T. Mazowiecki równocześnie opuścili urzędy prezydenta i premiera (s. 132), podczas gdy między odejściem pierwszego (22 grudnia 1990 r.) i drugiego (4 stycznia 1991 r.) występuje niemal dwutygodniowa różnica. Nie podzielam również stwierdzenia, że prof. Zdzisław Krasiński

odszedł z rządu prof. Zbigniewa Messnera (s. 92), gdyż w ogóle nie wchodził w jego skład, a ministerialną godność złożył wskutek dymisji rządu gen. armii W. Jaruzelskiego. W moim przekonaniu gen. bryg. Michał Janiszewski nie był bynajmniej 13 grudnia 1981 r. dyrektorem Gabinetu Prezesa RM (s. 80), lecz szefem Urzędu Rady Ministrów. Obecne na s. 90 stwierdzenie, iż jesienią 1985 r. dotychczasowy wicepremier M. F. Rakowski „przyjął [...] propozycję przejścia do Sejmu” uznałbym za niejednoznaczne (był posłem jeszcze od roku 1972), gdyby nie uzupełnienie: „i pełnienia funkcji jednego z wicemarszałków”, ujawniające więcej niż prawdopodobne intencje Autora. Pragnę przy tym z naciskiem zaznaczyć, że dyskusyjne miejsca biografii w żadnej mierze nie wpływają na jej zasłużenie wysoką ocenę.

Nie przekonują mnie raczej negatywne oceny postawione przez Autora latom siedemdziesiątym XX w. i sprawowanym naówczas rządów ekipy E. Gierka, podtrzymuję bowiem wyrażone onegdaj przekonanie, że była to w historii Polski ubiegłego stulecia zdecydowanie najbardziej udana dekada. Nie zgadzam się również z co najmniej krytycznymi opiniami jakich nie szczędzi Autor (s. 74, 91) członkowi Biura Politycznego KC PZPR w latach 1981–1986 Albinowi Siwakowi. To niesłychanie ciekawa postać, naówczas bardzo wpływowy i ortodoksyjny (z tym się zgadzam!) polityk, w następnych latach, po faktycznym zesłaniu na odległą geograficznie i kulturowo placówkę dyplomatyczną oraz po powrocie z niej, uwieńczonym zakrawającą na skandal sceną z udziałem ministra spraw zagranicznych, autor serii książek o po części tylko autobiograficznym charakterze. To bardzo specyficzna lektura, Siwaka czyta się bowiem z wypiekami na twarzy (Czytelnikom „Przeglądu Politologicznego” polecam go jak najszczerzej mimo wszelkich zastrzeżeń, jakie mogą budzić choćby mocno antysemitckie akcenty). Ale może tyle na ten temat, bo to przecież nie prace budowniczego z Rembertowa są przedmiotem niniejszego tekstu. Profesorowi M. Kosmanowi, bo to o jego przecież książce jest tu mowa, wdzięczny jestem za to, że nie zasiłił grona tych mieniących się być obrońcami Generała, którzy postulują powstrzymanie się od wzywania go przed oblicza sądów i kierowania wobec niego kolejnych aktów oskarżenia jedynie jego zaawansowanym wiekiem i poważną chorobą.

Również w tym kryje się wartość książki, którą przeczytałem z prawdziwą przyjemnością i którą najszczerzej rekomenduję wszystkim zainteresowanym tak historią współczesną, jak i kulturą polityczną.

Maciej KIJOWSKI

Rzeszów

***Wielkie rocznice w dyskursie publicznym i pamięci społecznej*, pod red. Marcelgo Kosmana, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2011, s. 345.**

Myśląc o przeszłości, kierujemy uwagę w stronę pamięci historycznej, nieodłącznie postrzeganej poprzez spłot zjawisk historycznych, społecznych i kulturowych, które można – lub też nie – sprowadzić do formuły encyklopedycznego ujęcia. Posługując się przy tym, wyłącznie enumeratywnym wyliczeniem; można również nadać im od razu odpowiedni kontekst, subiektywny opis – wykraczający poza sferę umiejscowienia w czasie i przestrzeni – czyniący z niej źródło interpretacji, a może nawet propagandy. O ile zagadnienia te, mieszczą się w dość obfitym nurcie opracowań, dla których można przyporządkować pewne znaczenia kluczowe: historia, polityka historyczna, pamięć masowa, pamięć historyczna, społeczna itd., tak zawężenie dyskursu do jubileuszy i obchodów rocznicowych, należy uznać za próbę wskazania szans, których mogą być nośnikiem.

Recenzowana książka jest wynikiem pracy międzynarodowego zespołu badawczego w Zakładzie Kultury Politycznej WNPiD UAM w Poznaniu i jednocześnie plonem pracy w ramach projektu badawczego, na który składały się spotkania przygotowawcze oraz konferencja zorganizowana w dniach 26–27 października 2011 r. Sama zaś pozycja, stanowi kontynuację cyklu zatytułowanego „Kultura polityczna w Polsce”, w ramach którego do tej pory wydano szereg publikacji oraz zorganizowano liczne konferencje naukowe. Redaktor naukowy publikacji, dokonując ogłędu życia politycznego w procesie jego kształtowania, dostrzega „w rozpoznawaniu rzeczywistości społeczno-politycznej [...] potrzebę analiz interdyscyplinarnych”, mających pomóc unikać „deformowaniu wiedzy o rzeczywistości przez instytucje propagandy”. Wypowiadając się zaś o rocznicach historycznych, które zajmują ważne miejsce w edukacji politycznej, podkreśla fakt, iż niejednokrotnie budzą one skrajne emocje; od gloryfikacji, uwielbienia, po zdecydowaną negację.

Książka zawiera 24 referaty, których autorami są uznani znawcy problematyki historyczno-politologicznej, wywodzący się z ośrodków akademickich zlokalizowanych w Poznaniu, Gdańsku, Warszawie, Krakowie, Opolu, Wrocławiu i Lublinie. Nie zabrakło też akcentu międzynarodowego – tu wskazać możemy wybitnych przedstawicieli życia naukowego z Pragi (Jaroslav Pánek, Roman Baron), Wilna (Henryka Ilgiewicz) oraz Mińska (Hienadz Sahanowicz). Ze względu na obszerność prezentowanej problematyki, i chcąc uniknąć prezentowania spisu treści, należy skupić się na wybranych kwestiach, które zostały poruszone w prezentowanej pracy.

Książkę otwiera artykuł Edwarda Jelińskiego, traktujący o umiejscowieniu pamięci historycznej w dzisiejszych uwarunkowaniach cywilizacyjnych, wciąż rosnącemu zainteresowaniu odwoływaniem do pamięci historycznej, ze strony przedstawicieli innych dyscyplin naukowych, i co ważne intensyfikacji jej przeżywania, na skutek złożonego zjawiska, jakim jest globalizacja. Pojawia się też zagrożenie w zakresie instrumentalnego traktowania pamięci poprzez funkcjonowanie tzw. „płynnej nowoczesności”, będącej wytworem współczesnej kultury, bez przypisanego jej atrybutu nakazowo-normatywnego. Niemniej istotna jest umiejętność „wydobycia poglądów historyków na przeszłość w zależności od ich światopoglądów teoretycznych, jak i umiejętności metodycznych, stale podlegających ewolucji w czasie i przestrzeni”. Autor przedstawia jedną z wizji, coraz bardziej popularnej tendencji odchodzenia od modelu czytania przeszłości, na rzecz „obowiązku pamięci” co w konsekwencji prowadzi do niemożności antycypowania przyszłości; historia staje się hermetyczna, a my jesteśmy od niej odseparowani. Warto na tym miejscu przypomnieć rozważania Gerarda Labudy, który stwierdza, że historię można ograniczyć „do wyliczenia pięciu [...] epitetów” bowiem jest ona: „*testis temporum* – świadkiem czasów, *lux veritatis* – światłem prawdy, *vita memoriae* – pamięcią żywą, *magistra vitae* – na-

uczycielką życia i *nuntia vetustatis* – oznajmicielką przeszłości. Dziwnym trafem – jak twierdzi – potomni z powyższego zestawu przymiotów tak pojętej historii wybrali tylko jeden: *magistra vitae*”.

Do elementu legitymizacji władzy w systemach autorytarnych i totalitarnych, poprzez różnego rodzaju rocznice i uroczystości nawiązuje Marek Żyromski, przypisując poszczególnym systemom podobieństwa nie tylko na płaszczyźnie ideologicznej, charakteru sprawowanej władzy, ale też stosowanym symbolom, wśród których wymienić można: patos, pompę czy gigantomanię. Każdej władzy – nie wyłączając tej, opierającej się na użyciu siły – powinno zależeć na wypracowaniu podstawy prawomocności, która umożliwi nie tylko utrzymanie władzy, ale również przeprowadzenie koniecznych reform społeczno-politycznych – bez tego, zamiast rządzenia, będzie można mówić, co najwyżej o administrowaniu państwem. W każdym reżimie totalitarnym, mamy do czynienia z paralełą zachowań: wykładów politycznych, aktywizowania społeczeństwa wokół spraw publicznych, korzystania z architektury, sztuki, czy posługiwania się licznymi rytuałami i ceremoniami.

Czytelnik znajdzie w książce bardzo pieczołowicie i interesująco przedstawione informacje o rocznicowych obchodach związanych z wydarzeniami historycznymi na przestrzeni wieków, obejmujące nie tylko obszar geograficzny – który jest nam najbliższy – ograniczony wyłącznie do granic naszego kraju, ale wybiega poza nie, nabierając tym samym, również wymiaru europejskiego. Ponadto część niezwykle ciekawych rozważań, poświęcona jest postaciom, które w trwały sposób wpisały się w pamięć historyczną Polski i państw ościennych. Warto w tym miejscu wymienić: Jerzego Giedroycia, Piotra Skargę, Ignacego Kraszewskiego, Wasilija Kluczewskiego czy ród Rożemberków – bodaj najważniejszy z Czeskich rodów magnackich, któremu udało się na prawie pół tysiąclecie stworzyć ogromne dominium. Przykłady polityzacji historii poprzez „*pompa funebris*”, które w polskiej i czeskiej pamięci historycznej pełniły ważną rolę, uwzględnia Roman Baron, wskazując różnice i podobieństwa obchodów ważnych rocznic nad Wisłą i Wełtawą. Zauważa jednocześnie pozytywne przemiany w zachowaniach elit politycznych oraz społeczeństw obu krajów, które mają świadomość roli dobrosąsiedzkich stosunków w Europie Środkowej.

Aktualność poruszanej problematyki, prowadzi do nieukrywanej konfuzji, bowiem wydarzenia mające miejsce, integralnie związane z celebracją święta odzyskania niepodległości przez Polskę, dowodzą prawdziwości tez, odnoszących się próby instrumentalizacji i manipulowania pamięcią oraz historią¹, przy czym jak zauważa Iwona Hofman, ten sposób ujmowania pamięci narodowej jest „daleki od standardów obiektywizmu nauki”. Wiedza o przeszłości stanowi istotny czynnik konstytuujący współczesne społeczeństwo obywatelskie, w którym niedostatek wiedzy o wydarzeniach i czynnikach je determinujących, utrudnia poznanie oraz wyjaśnienie otoczenia, w którym obecnie się znajdujemy. Zdecydowana większość współczesnych zdarzeń czy faktów, swój kształt zawdzięcza działaniu określonych grup społecznych, polityków, działaczy, nieformalnych liderów, albo jest też pochodną niepodjęcia przez nich zachowań w określonych historycznie uwarunkowaniach. Dochodzi jednak do działań żenujących, gdyż – jak zauważa Iwona Hofman – „instrumentalizacja historii dla potrzeb bieżącej polityki [...] służy usprawiedliwianiu rzeczywistych win”. Tak więc otaczająca nas rzeczywistość nie może być w dostatecznym stopniu

¹ W wyniku licznych incydentów, jakie miały miejsce, w trakcie organizowanego przez środowiska prawnicowe „Marszu Niepodległości”, łącznie siły odpowiedzialne za bezpieczeństwo i porządek publiczny dokonały zatrzymania 72 osób, w tym rannych zostało 19 osób oraz 12 funkcjonariuszy Policji. Również strona rosyjska, po ataku na ambasadę Rosji w Warszawie, wystąpiła do władz polskich z żądaniem formalnych przeprosin, zapewnienia bezpieczeństwa funkcjonowania placówek dyplomatycznych Rosji w Polsce.

rozumiana, jeśli nie zostanie wzmocniona i uzupełniona należytym opisem i interpretacją faktów, z uwzględnieniem przeszłości tej bliższej, jak i dalszej.

Reasumując, należy podkreślić wartość poznawczą i aplikacyjną recenzowanej książki, która stanowi cenną pozycję na krajowym rynku wydawniczym. Winna znaleźć też zastosowanie w dydaktyce akademickiej, zwłaszcza na studiach politologicznych i historycznych oraz związanych z szeroko rozumianym bezpieczeństwem, jako niezwykle istotne źródło dociekania kondycji współczesnej cywilizacji.

Dariusz SKALSKI

Wałcz

DOI : 10.14746/pp.2014.19.2.19

***Konstytucja Księstwa Liechtensteinu*, tł. z jęz. niem. Radosław Grabowski, wstęp Sabina Grabowska; Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2013, ss. 108.**

Wydawnictwo Sejmowe od lat – w ramach serii wydawniczej „Konstytucje” – sukcesywnie przybliża rodzimym konstytucjonalistom, politologom i pasjonatom teksty ustaw zasadniczych różnych państw. Na szczególne uznanie zasługuje upowszechnianie wiedzy o konstytucjach krajów, które rzadko bywają obiektem zainteresowania polskich badaczy. Przykładem takiej pracy jest wydana w 2013 roku książka pt. *Konstytucja Księstwa Liechtensteinu*. Składa się ona z trzech części: wstępu, tłumaczenia tekstu ustawy zasadniczej oraz czterech aneksów, a jej uzupełnieniem jest spis podstawowej literatury.

Wstęp autorstwa Sabiny Grabowskiej zawiera najbardziej elementarne informacje dotyczące geografii oraz uwarunkowań społeczno-demograficznych tego niewielkiego kraju. Zasadnicza jego część poświęcona jest prezentacji historii księstwa ze zwróceniem szczególnej uwagi na kształtowanie się ustroju od chwili powstania państwa w obecnym kształcie aż po czasy współczesne. Odrębny fragment wstępu zajmuje przedstawienie generalnej rewizji postanowień konstytucji, która miała miejsce w 2003 roku. Rozważania zamyka syntetyczna charakterystyka systemu partyjnego oraz zasad sukcesji tronu, czyli materii o fundamentalnym znaczeniu w każdej monarchii.

Kluczową ze względu na temat, a zarazem najbardziej obszerną częścią książki jest tłumaczenie konstytucji księstwa z języka niemieckiego dokonane przez Radosława Grabowskiego. Zajmuje ono ponad połowę opracowania, w związku z czym na podkreślenie zasługuje czytelny układ tekstu z wyraźnie wyodrębnionymi rozdziałami ustawy zasadniczej.

Wartościowym dopełnieniem pracy są cztery aneksy. Zawierają one odpowiednio: wykaz wszystkich nowelizacji konstytucji w latach 1929–2011 (aneks nr 1), tabele prezentujące wyniki wyborów parlamentarnych (odsetek głosów oddanych na poszczególne listy i liczbę zdobytych mandatów) w okresie 1986–2009 (aneks nr 2), zestawienie książąt Liechtensteinu od początku powstania państwa (aneks nr 3) oraz szefów rządu od czasu przyjęcia obecnej ustawy zasadniczej (aneks nr 4).

Książkę zamyka spis podstawowej literatury (co istotne – obejmujący również prace wydane w języku polskim) oraz wykaz liechtensteińskich stron internetowych obejmujący zarówno portale o tematyce ogólnej, jak i serwisy bardziej specjalistyczne (np. bazę krajowych aktów prawnych). Pozwała to osobom bliżej zainteresowanym na dalsze samodzielne pogłębianie wiedzy o kraju.

Zasługi Wydawnictwa Sejmowego w upowszechnianiu wiedzy o rozwiązaniach ustrojowych funkcjonujących w tzw. państwach karłowatych, są trudne do przecenienia. *Konstytucja Księstwa Liechtensteinu* jest już kolejną – po analogicznych książkach dotyczących Watykanu

i Monako¹ – publikacją, która porusza tego rodzaju problematykę. Oprócz tych prac – wydanych w ramach serii „Konstytucje” – nakładem tego samego wydawnictwa ukazały się książki poświęcone systemom konstytucyjnym mikropaństw oraz ich parlamentom².

Niewątpliwie największym plusem recenzowanej publikacji jest zawarcie w niej tłumaczenia ustawy zasadniczej księstwa i to w najbardziej aktualnej wersji – uwzględniającej wszystkie do tychczasowe (tj. przyjęte do 2013 r.) zmiany. Nie jest to co prawda pierwszy polski przekład konstytucji Liechtensteinu – pierwszeństwo na tym polu przysługuje autorom książki *Konstytucja Księstwa Liechtensteinu: naród, państwo, polityka*, którzy zresztą pokusili się również o umieszczenie oryginalnej wersji językowej – niemniej jednak jakość obecnego tłumaczenia jest zauważalnie wyższa. Niewątpliwym walorem pracy jest syntetyczny wstęp zarysowujący dzieje księstwa i ewolucję ustrojową do czasów obecnych, a zarazem przedstawiający życie polityczne kraju. Warto odnotować, że autorzy szczególną uwagę poświęcili reformie ustrojowej z 2003 roku, a także przedstawieniu zasad sukcesji tronu, czyli materii wykraczającej poza obszar regulowany prawem państwowym. Na podkreślenie zasługuje również atrakcyjna dla czytelnika forma książki: czytelny układ poszczególnych rozdziałów, poręczne rozmiary oraz usztywniona oprawa.

Mimo skromnej objętości *Konstytucja księstwa Liechtensteinu* jest niewątpliwie opracowaniem wartościowym, co jednak nie znaczy, że wolnym od mankamentów i braków. Największy niedosyt pozostawia niezamieszczenie mapy księstwa. Byłaby ona naturalnym i wartościowym uzupełnieniem, zwłaszcza biorąc pod uwagę wzmiankę (s. 7) o specyficznej – wynikającej z feudalnej spuścizny – strukturze terytorialnej kraju.

Niewątpliwą słabością wpływającą na ogólną ocenę publikacji są błędy, których niestety nie ustrzegli się autorzy pracy. Dotyczy to zarówno nieścisłości merytorycznych, jak i potknięć czy niezręczności językowych. Do tej pierwszej grupy z pewnością zaliczyć można stwierdzenie, że „bezpieczeństwo zewnętrzne kraju zapewnia Szwajcaria” (s. 8)³. Jakkolwiek Berno faktycznie reprezentuje interesy księstwa na arenie międzynarodowej, szwajcarska straż graniczna zapewnia ochronę granicy z Austrią, a policja – będąca jedyną państwową formacją uzbrojoną Liechtensteinu – blisko współpracuje ze swoimi szwajcarskimi odpowiednikami⁴, to współpraca ta nie ma wymiaru militarnego i nie obejmuje sfery obronności (Snyder, 2010, s. 34). Wśród nieścisłości wypada wymienić także: pomylenie cenzusu dochodowego z majątkowym (s. 11), którego osiągnięcie – w myśl konstytucji z 1818 roku – dawało chłopom prawo do wyboru swoich przedstawicieli stanowych; informację sugerującą że tworzenie formacji policyjnych jest dozwolone jedynie w razie zagrożenia państwa (s. 18)⁵, czy wzmianka o istnieniu w latach II wojny światowej Naro-

¹ *Konstytucja Watykanu*, tłum. F. Longchamps de Brier, M. Zubik, wstęp: F. Longchamps de Brier, M. Zubik, Warszawa 2008; *Konstytucja Księstwa Monako*, tłum. K. Wojtyczek, A. Wojtyczek-Bonnand, wstęp: K. Wojtyczek, Warszawa 2012. Oprócz tego, przedmiotem analogicznych opracowań były konstytucje innych niewielkich państw: Islandii, Malt, Cypru i Luksemburga.

² Dotyczy to dwóch prac P. Osóbki – *Systemy konstytucyjne Andory, Liechtensteinu, Monako, San Marino*, Warszawa 2008 oraz *Systemy konstytucyjne państw Oceanii*, Warszawa 2012.

³ Akapit dotyczący bezpieczeństwa jest zresztą – podobnie jak niektóre zdania wstępu – niemal dosłownym zapożyczeniem z Wikipedii – por. <http://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Liechtenstein&oldid=24793469> [wersja z 1.01.2011 – dostęp: 10.07.2013].

⁴ Współpraca ta zresztą nie tyle jest efektem porozumień na szczeblu władz obu państw, co jest inicjatywą opartą na porozumieniu (*Ostschweizer Polizeikonkordat*) policji Liechtensteinu z analogicznymi formacjami sześciu kantonów i dwóch miast wschodniej Szwajcarii – <http://www.ostpol.ch/5503/5557.html> [dostęp: 10.07.2013].

⁵ W rzeczywistości konstytucja (art. 44) dopuszcza istnienie formacji do pełnienia służby policyjnej w każdym czasie, natomiast w sytuacji zagrożenia państwa zobowiązuje do obrony kraju każdego, kto nie ukończył 60 lat i jest zdolny do noszenia broni.

dowosocjalistycznej Partii Liechtensteinu⁶. Niezbyt fortunny – ze względu na domniemane poddanie w wątpliwość kulturowej odrębności Austriaków i Szwajcarów – jest również *passus* mówiący o „Niemcach ze Szwajcarii i Austrii” jako przedstawicielach „ludności obcej” w księstwie (s. 8).

Drugą grupę błędów stanowią lapsusy językowe, które – chociaż nie wpływają w istotnym stopniu na merytoryczną ocenę książki – nie wystawiają najlepszego świadectwa pracy redaktora. Dobrym przykładem jest zdanie: „przepisy prawa zwyczajowego zastąpiły austriackie kodeksy, cywilny i karny” (s. 10), z którego trudno wywnioskować, co właściwie zostało zastąpione. Do tej samej kategorii zaliczyć wypada również rozbieżności dotyczące okresu panowania księcia Jana I – o ile w aneksie nr 3 (s. 102) wskazano daty prawidłowe (1805–1836), o tyle w tekście (s. 10) jako rok zakończenia rządów błędnie podano 1846. Listę lapsusów i truizmów uzupełniają wzmianki o przeprowadzeniu „rozdawnictwa ziemi” (s. 10), „skierowaniu niezadowolenia ku Austriakom” (s. 15), czy też stwierdzenia w rodzaju: „mniej niż 2/3 ludności podaje się za rodowitych mieszkańców Liechtensteinu” (s. 8), „ewolucja systemu konstytucyjnego jest cechą charakterystyczną Liechtensteinu” czy też „podstawowym trybem zmiany ustawy zasadniczej tego państwa jest zmiana częściowa” (s. 25).

Odrębnym mankamentem są niedoskonałości przekładu, które niekiedy wynikają z nadmiernej dosłowności. Najlepszym przykładem jest art. 30, którego tłumaczenie brzmi „Uzyskanie i utratę praw obywatelskich określa ustawa”⁷, podczas gdy istotę przepisu trafniej oddałoby tłumaczenie mniej dosłowne w rodzaju: „Ustawa określa zasady nabywania i utraty praw obywatelskich”. Zastrzeżenia można mieć również do sposobu tłumaczenia nazw niektórych funkcji. Skoro bowiem członkowie rządu zostali przetłumaczeni dosłownie jako „radcy rządowi” (niem. *Regierungsräten*), to konsekwencja nakazywałaby podobne potraktowanie szefa rządu. W tym przypadku jednak określenie *Regierungschef* zostało przetłumaczone jako „premier”.

W niektórych przypadkach uwadze tłumacza umknęły drobne niuansy, czego egzemplifikacją może być przekład art. 78 ust. 4 konstytucji. W polskim tłumaczeniu pominięto fakt, że tworzenie instytucji prawa publicznego realizujących pod nadzorem rządu zadania gospodarcze, socjalne i kulturalne wymaga przepisów rangi ustawowej.

Podobnie jak w przypadku wstępu, tak i w odniesieniu do przekładu konstytucji można mieć zastrzeżenia do pracy korektora, czego ilustracją jest art. 95 ust. 1 („Wymiar sprawiedliwości jest sprawowany [...] przez prawnie umocowanych sędziów do tego sędziów...” s. 77) oraz przypis 117 (s. 79), w którym zastąpiono użyty w oryginalnym tekście wyraz *Rechtspflegern* wyrazem *Rechtspflege*.

Konstytucja Księstwa Liechtensteinu jest niewątpliwie interesującą publikacją, która kontynuuje tradycje wydawcy upowszechniania wiedzy na temat mniej znanych systemów politycznych. Koncentracja na zagadnieniach rzeczywiście istotnych oraz czytelny układ są mocnymi stronami pracy. Niestety, pozytywny obraz całości naruszają niezręczności i błędy oraz pozostawiają wiele do życzenia korekta tekstu. Mankamenty te nie przekreślają co prawda wartości merytorycznej opracowania, ale nie ulega wątpliwości, że oczekiwania formułowane w stosunku do tak prestiżowej i zasłużonej instytucji, jak Wydawnictwo Sejmowe mogą i powinny być większe.

Marek ŚMIGASIEWICZ

Warszawa

⁶ W rzeczywistości ugrupowanie nazistowskie w księstwie działało pod nazwą *Volksdeutsche Bewegung in Liechtenstein* – np. <http://www.e-archiv.li/print/3366.pdf> [dostęp: 10.07.2013].

⁷ W oryginale: *Über Erwerb und Verlust des Staatsbürgerrechtes bestimmen die Gesetze*.